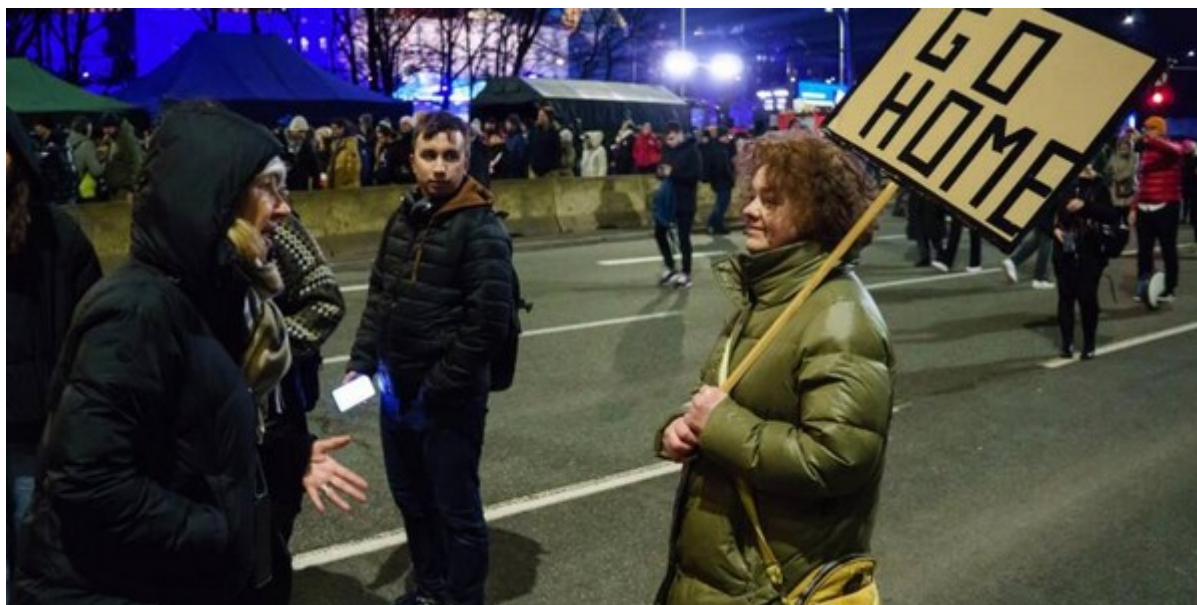


Sprzeciw

2 marca 2023

– Co pani tu robi?! Wstyd! – krzyczał mi ktoś prosto w twarz, kiedy stałam naprzeciw tłumowi wychodzącego z parku pod Arkadami Kubickiego. Amerykański prezydent właśnie skończył swoje show, jeszcze niebo rozświetlały reflektory promieniście jak na reklamie proszku „Radion sam pierze”, z głośników lała się muzyka. Ludzie wychodzili radośnie, powiewając amerykańskimi chorągiewkami (czasem z dopiskiem „F-16 dla Ukrainy”) i ustawiali się po darmową zupę. Ja pod płotem (z transparentami za bramę nie wpuszczali), z moją dyktą oklejoną pośpiesznie napisem „GO HOME”...



– Niby kto ma iść do domu?!

– No ten pan z kolegami – pokazywałam na wielki portret Bidena na telebimie. Patrzyli na mnie, jakbym z choinki się urwała: zdziwienie, zgorszenie, święty oburz.

– Niby dlaczego?! – kpina mieszała się z niedowierzaniem, padały zaczepne pytania, a ja szybko, każdemu po kolei odpierałam, że to jankesi zaczęli tę wojnę, ściągając broń i wojskowych doradców pod nos Rosji. I do nas ją przywlekli, a ta wojna nie jest nasza. Że przeszkadzało im, że Europa od

Ruskich ma tani gaz i ropę. Liczyli na gaz łupkowy w Donbasie, na przerwanie jedwabnego szlaku z Chin i takie tam... Nie trzeba było z Ruskimi zadzierać, a teraz trzeba to jakoś skończyć, zanim się zacznie...

– Ile ci ruscy płacą? – padało najczęściej.

Niektórzy pokrzykiwali coś z daleka, inni podchodzili blisko, żeby rzucić jakąś kurwę. Na szczęście zaczął się kręcić znajomy fotograf, jak dostanę w dziób, to chociaż on będzie miał fotę, mówił we mnie reporter. Szybko też pojawiły się dookoła komórki: ludzie cykali sobie zdjęcia ze mną jak z misiem na Krupówkach. Jakiś pan uśmiechnął się porozumiewawczo:

– A poznaję, pani z telewizji! – zgadywał, że to pewnie jakiś happening.

– Brava, brava!- grupka Włochów ścisnęła mi rękę, zdumionych, dlaczego jestem tu sama.

Jakiś gość zagadał po francusku, a po cichu powiedział, że jest z USA, ale woli tego głośno nie mówić, bo mu głupio. I że nie rozumie, dlaczego u nich nikt nie wychodzi na ulice.

Skośnoocy też mi pogratulowali w przelocie, ale przeważały fucki. Jakiś chłopak anglojęzyczny dopytywał, czy jestem ruska.

– Nie – mówię. – Tutejsza.

– Aaa, komunistka? Fuck you.

Inny, Kanadyjczyk też wykrzyczał, żebym spierdała stąd, z Polski. Odwzajemniałam mu się, było gorąco.

Młody blondyn, chętny do dyskusji, przekonywał, że trzeba Ukraińcem pomagać.

– To dlaczego pan tam nie jedzie? – rzuciłam.

- Ja? Bo mam żonę i dziecko.
- A mój syn ma jechać za pana?
- Ale mnie nie wezmą, bo jestem muzykiem.
- A to świetnie, będzie pan grał w orkiestrze.

Zamyślił się.

Grupa młodziutkich Ukraińców (nie wiedzieć czemu mówili po angielsku, że są Niemcami) otoczyła mnie, pytając groźnie, kto ma się wynosić. Myślałam, że ich udobrucham, że chodzi mi o Jankesów, którzy z nich robią mięso armatnie, ale oni zaczęli się gotować. A że słabo z tym angielskim im szło, to powiedziałam, że mogą po ukraińsku, ja rozumiem, ale nieopatrznie odezwałam się po rosyjsku, co ich zelektryzowało. Zaczęli na boku się naradzać, co mi zrobić. Ale że nieopodał stał kordon policji, to tylko zbili się w grupkę, wyciągnęli ukraińską flagę i zaczęli skandować „Żywe Ukraina!”, a w moją stronę „Chujło!”.

Dołączyła się w mojej obronie dziewczyna w czerwonej czapce, ta to miała gadaną! Ja tak nie potrafię. Przekonywała, że ta wojna to czysty biznes dla Amerykanów. Zostawiłam ją z grupką krzykaczy, spokojna, że da sobie radę, bo chciałam wsadzić mój transparent w kadr TVN-u.

– My już sami byśmy chętnie poszli do domu – i grzecznie mnie ominęli.

Nie chcieli też posłuchać cichego młodzieńca, który przyszedł z naręczem plakacików formatu A4 z pacyfistycznymi grafikami. Parę rąk się po nie wyciągnęło, ale nikt nie chciał mu zapłacić nawet symbolicznej złotówki, więc wracały do właściciela.

„Wstyd” – pobrzmiwało mi jak echo w głowie.

Właśnie, zdałam sobie sprawę, że to wstyd mnie tu

przyprowadził.

Nie, nie w cudze piersi będę się tu bić. Wstyd porażki mojej i całej mojej „bańki”.

Po pierwsze wstyd za nas, dziennikarzy. Jeden z kolegów, Piotr Skwieciński, który uważał się za dziennikarza, a potem za dyplomatę, z placówki w Moskwie rozsyłał na fejszbuku filmy, pokazujące jak Bajraktary fajnie zabijają Ruskich (tak pisał).

Adam Wajrak, ten co lubi ptaszki i kwiatki, bez żenady zbierał w internecie pieniądze na broń dla Ukraińców. Lewicowiec Sierakowski – na turecki zabójczy dron.

Za Jacka Hugo-Badera się nie wstydzę, bo on, chociaż własnym ciałem, ale... Gdy z jednym zaklejonym okiem, człowiek dobrze po 60-ce, siadł za kierownicą samochodu, żeby go zawieźć ukraińskim bojownikom na front (przedtem wyżebrał od ludzi pieniądze na to auto i jego remont), więc gdy ruszał, napisałam mu: „tylko nie przyklejaj sobie na szybie PRESS, bo już nie jesteś dziennikarzem”. On mi na to: „Hemingway też pojechał na wojnę”. Ale za jakiś czas, jadąc już z kolejną taką ekspedycją, napisał: „co ja tu, kurwa, robię?!”. Bo wjeżdżając do Kijowa, mijał pole golfowe, przy którym zaparkowano bryki, co to za jedno ich koło można było kupić samochód na front dla smutnych żołnierzy. Więc mu odpisałam: „Wracaj do zawodu. Zrób wywiad z tymi z pola golfowego”.

Ale dotąd, jeśli się nie mylę, nikt nie zrobił wywiadów z ukraińskimi oligarchami. Po której stronie są? Czy przypadkiem nie handlowali z Rosją? Kto im daje więcej – wschód czy zachód? I gdzie teraz są, jeśli nie grają w golfa w Kijowie? Nikt nie pisał o ukraińskiej korupcji, dopóki władze w Kijowie nie musiały same coś bąknąć, że paru gości odsuwają ze stołków, bo już i Zachód nie wytrzymał, kiedy przy jednym tylko kontrakcie na generatory na 20 milionów euro, na które zresztą ten Zachód się zrzuca, łapówka wyniosła 7 milionów euro. A jeden gość z rządu, bodaj minister obrony, czesał

szmał na prowiancie dla żołnierzy na froncie. Ale spróbujcie się o tym dowiedzieć od polskiego dziennikarza.

Inny mój kolega (rozmowa prywatna) nie chciał zorganizować w swoim klubie dyskusji o miejscu dziennikarza na wojnie, którą zaproponowałam. Powód: byłoby niezręcznie, bo zarządza amerykańskimi stypendiami dla rosyjskich żurnalistów na emigracji. Pytania?

Dlaczego mnie tam nie ma? Bo nie mam dla kogo pracować. Kiedy w 2014 pojechałam na Krym, świeżo zajęty przez rosyjskie „zielone ludziki”, a oficjalnie wysłała mnie (za moje pieniądze) Gazeta Wyborcza, to potem mojego tekstu opublikować nie chciała. Widać nie był po myśli. Wynikało z niego, że PRAWIE wszyscy moi rozmówcy – tamtejsi Rosjanie, Tatarzy, nieliczni Ukraińcy, uchodźcy z Donbasu – byli szczęśliwi, że jest jak jest, że bez wojny stali się częścią Rosji, a na Kijów i tak nigdy nie liczyli.

Takich tekstów „się nie nosi”. Nie widziałam innych reportaży z Krymu ani z Donbasu po tamtej stronie. Korespondenci z Rosji powyjeżdżali jeszcze przed wojną, a potem rzucili się na front, uzbrojeni w hełmy i kamizelki kuloodporne, ale tylko z jednej strony frontu i tylko tam, gdzie pozwolili im pojechać ukraińscy wojskowi. Mnie takie dziennikarstwo nie kręci.

Dziś Gazeta Wyborcza, niegdyś moja gazeta, pisze: „Biden dowartościował Polskę i uznał jej rolę jako państwa frontowego”. Więc „dobrze by było iść za ciosem” – postuluje komentator. Ponadto wśród głównych tytułów Gazeta poleca informację, że „w ostatnich dekadach zmieniła się długość penisa w erekcji”. Być może bez związku z poprzednim tematem. Niezależnie. Bo prasa niezależna jest, ha, ha. Bezinteresownie (?) oduczyła ludzi myśleć, sprzedając im papkę według recepty sponsora. Urban chichocze w grobie.

Po drugie wstyd mi za tych, z którymi razem „obałaliśmy komunę”. Kto dziś pamięta, że świat nosił Polaków na rękach za

przewrót BEZ UŻYCIA BRONI? Gdzie dziś są koledzy i uczniowie Jacka Kuronia? Na kombatanckich emeryturach czy na stołkach w Brukseli? BTW, obaliliśmy komunę na plecach robotników z „Solidarności”, a potem obaliliśmy „Solidarność”. Dziś polskim dysydentom urosły brzuszki na ustrojowej transformacji, zęby gryzą tylko miękkie, a wzrok się przyćmił. Słabo się przyłożyli do demokratycznych rewolucji na Ukrainie, więc dziś klaszczą temu, co dał 100 miliardów dolarów na Ukraińców uzbrojenie. „Będziemy walczyć do ostatniego Ukraińca” – wypsnęło się któremuś z jego paczki. A kiedyś hasło „Za wolność naszą i waszą” nieśli na sztandarach polscy demonstranci solidaryzujący się z ROSYJSKIMI dekabrystami. I to nie było zza ekranu komputera.

I jeszcze za mój rząd mi wstyd. Ktoś wyczytał z ust mojego ulubionego Prezesa, że, wstając z fotela po całej imprezie, skwitował przemówienie Bidena: „Nic nie powiedział”. Chociaż on to zauważył. A reszta? No przecież pogłaskał ich po główkach, dał się ogrzać w ciepłe swojej sławy – mało? Więc jeszcze oddajcie Ukraińcom te F-16, które z takim trudem wytargowaliście od Amerykanów, za ciężkie pieniądze. Najlepiej sami nimi polecieć, tylko szybko, żeby zdążyły przelecieć za polską granicę, zanim je zestrzelą Ruscy. A my tu zostaniemy sadzić drzewa.

Autorstwo: Maria Wiernikowska

Zdjęcie: [Facebook.com](https://www.facebook.com)

Źródło: [Strajk.eu](https://www.strajk.eu)